

Pierwsza w nocy, leżę na kanapie, w końcu mam chill
Nie wstaję, chociaż chce mi się palić
Martwy z natury, nim uschnę młoda podleg mnie
Bez win jakby zabłądził sommelier
Druga w nocy, leżę na kanapie, w końcu mam chill
Nie wstaję, chociaż chce mi się palić
Martwy z natury, nim uschnę młoda podleg mnie
Noc bez win jakby zabłądził gdzieś sommelier

Kiedy włączam party jak rozdania szachowe
Dziś mam plan co wszystkie plany poodkłada na potem
Społeczeństwo podzielone niczym klasa na matmie
Kiedy o przełożenie sprawdzianu pytanie padnie
Wszystko to odkładałam na bok, jak telefon przed spaniem
Nie wiem co się stanie za rok
Najbardziej zawsze lubiłam czekanie
Miałem cierpliwości - o ironio, znowu tak wcześnie
Jak Antonio rzucany w chłodnicę driftuje na ręcznym

Nie chcę mi się nic, lazy midnight
Preferuję chill, zasną w myślach
Nie chcę mi się nic, lazy midnight
Preferuję chill
Nie chcę mi się nic, lazy midnight
Preferuję chill, zasną w myślach
Nie chcę mi się nic, lazy midnight

Trzecia w nocy, leżę na kanapie, w końcu mam chill
Nie wstaję, chociaż chce mi się palić
Martwy z natury, nim uschnę młoda podleg mnie
Bez win jakby zabłądził sommelier
Czwarta w nocy, leżę na kanapie, w końcu mam chill
Nie wstaję, chociaż chce mi się palić
Martwy z natury, nim uschnę młoda podleg mnie
Noc bez win jakby zabłądził gdzieś sommelier

Jak byłem mały, o tej porze miałem głowę w poduszce
I nie znałem tych powrotów o szóstej, bo nie chciałem ich znać
Bałem wtedy się potworów za łóżkiem
Teraz strach ten przybrał postawy ludzkie, wstyd że żyję wśród was
Znów te dziwne postawy
Antysocial i to dobrze wiem
Złe nawyki, złe stany
I wspomnienia, co tak urywają się
Wokół mnie złe wybory
Przez to wiecznie spóźniony, nawet na swą śmierć
Te bezsenne wieczory
I przespane południa, by przestawić się
Przez to czuję się jak łajza
I wybieram wciąż te opcje nie najlepsze
Miałem życie to ogarniać
A przesuwam znów o rok tą magisterkę

Piąta rano, leżę na kanapie, w końcu mam chill
Nie wstaję, chociaż chce mi się palić
Martwy z natury, nim uschnę młoda podleg mnie
Bez win jakby zabłądził sommelier

Szósta rano, leżę na kanapie, chce mi się pić
Sięgam dziś po ostatni wody łyk
Martwy z natury, nim uschnę młoda podlej mnie
Noc bez win jakby zabłądził gdzieś sommelier